Rok XII Kraków-Podgórze, czwartek 4 grudnia 1913. Nr. 279

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.

Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY

DZIENNIK POWSZECHNY

ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA

na wiersz petitu 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.

Załączniki Koron 19 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje

ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. ‖ „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Kanał Wisła-Dniestr.

Jak donoszą z Wiednia, ministerstwo handlu zamierza wydać w najbliższym czasie zarządzenia w sprawie studyów nad zasilaniem wodą kanału Wisła-Dniestr i w sprawie zdjęć na terenie celem wypracowania projektu szczegółowego. Sytuacya jest dla budowy kanału Wisła-Dniestr pomyślną, ponieważ Wydział krajowy powziął już decyzyę w sprawie kierunku trasy. Wydział krajowy, jak wiadomo, oświadczył się za kierunkiem północnym, któryby jednak uwzględniał interesy miast, położonych na linii kolei Karola Ludwika.

Budowle wodne w Galicyi zachodn.

Mimo zbliżającej się zimy roboty na wszystkich losach zachodnio-galicyjskiego kanału spławnego są w pełnym toku, głównie dzięki sprzyjającej pogodzie i niskiemu stanowi wód. Główne roboty wykonywane są obecnie na losie II w gminach Ryczowie i Spytkowicach. Roboty na tym losie oddano firmie inżynierów L. Kurkiewicz i E. Uderski. Na losie IV, od Kossowy do Zelczyny prowadzi roboty firma Rodakowski, Sosnowski i Zacharyewicz. Los V od Zelczyny do Samborka oddano firmie Karol Corazza. Na losie III roboty posunęły się już pod sam Kraków. Obecnie wykonywane są prace ziemne w Grzegórzkach i Dąbiu. Roboty na tym losie prowadzi inż. L. Munk.

W samym Krakowie w pełnym toku są roboty około budowy lewobrzeżnego kolektora na przestrzeni od ujścia starego koryta Rudawy, aż do klasztoru na Skałce. Kolektor ten, jak wiadomo, stanowi integralną część przyszłego kanału spławnego. Budowę kolektora prowadzi firma Better i Tlachna.

Roboty około kanalizacyi Wisły po stronie krakowskiej i podgórskiej, jako też prace około wykonania obubrzeżnych bulwarów, są już na ukończeniu i jeszcze tego roku oddane zostaną do kolaudacyi.

W ostatnich dniach urzędowała w Krakowie polityczna komisya obchodowa w sprawie budowy murów ochronnych i kolektora między ulicami Piekarską a Skawińską. Roboty na tej przestrzeni rozpoczną się z wiosną przyszłego roku.

Na zdobycie Galicyi.

Dziennik petersburski „Utro Rosii“ donosi, że Rosya zamierza wydać oficyalne zarządzenie, mocą którego **prawosławna cerkiew w Galicyi i na Węgrzech podlegać będzie św. synodowi w Petersburgu.**. Faktycznie cerkiew prawosławna w Galicyi i na Węgrzech już teraz podlega rosyjskiej hierarchii kościelnej, ponieważ galicyjscy i węgierscy parwosławni księża, otrzymują już teraz święcenia w Rosyi, jednakowoż rząd austro-węgierski nie uznaje tych księży.

Pierwsze posiedzenie Sejmu.

(Jaki będzie przebieg posiedzenia. — Zmiany w składzie komisyi dla reformy wyborczej. — Jaki będzie skład komisyi. — Narady stronnictw.)

Lwów, 2 grudnia.

Przebieg posiedzenia piątkowego Sejmu będzie następujący: Po nabożeństwach, odprawionych w cerkwi św. Jura i bazylice rz.-kat., posłowie zbiorą się w sali sejmowej. Marszałek, stwierdziwszy kompiet, zagaj posiedzenie i poleci odczytać reskrypt cesarski, zwołujący Sejm, poczem wygłosi mowę. Po nim mówić będzie namiestnik. Obie mowy mają być krótkie.

Następnie posłowie, ponieważ po wyborach pierwszy raz zjawią się na posiedzeniu, złożą przyrzeczenia poselskie, poczem odbędzie się wertyfikacya wyborów, przeciw którym nie wniesiono protestu. Z kolei marszałek powoła tymczasowych sekretarzy i kwestorów i przystąpi do pierwszego czytania przedłożenia rządowego o reformie wyborczej. Przedłożenie to odesłane zostanie do komisyi, a **na podstawie wniosku naglącego, który**

Fenomeny „materyalizacyi“ w naukowem oświetleniu.

W Monachium wyszło z druku obszerne, 523 stronic liczące, bogato ilustrowane dzieło dr A. von Schrenck-Notzinga p. t. "Materialisations-Phaenomene, ein Beitrag zur Erforschung der mediumistischen Teleplastic, München 1914."

Autor opisuje w tem dziele szereg doświadczeń, podjętych w Paryżu z kilkoma „medyami“, stwierdzając realność osobliwych zjawisk, a przypisując je nieznanym i niezbadanym jeszcze siłom, działającym w organizmie „medyum“.

Nie wchodząc w rozbiór dzieła, poprzestaniemy na przytoczeniu jednego z ustępów, w których autor niemiecki ocenia prace dr Juliana Ochorowicza.

Opowiedziawszy dzieje rozwoju badań metapsychicznych, oraz wyniki doświadczeń Crookesa, Richeta, Lodgea, du Prela, Flammariona, Cezara Lombroso, Morsellego, Myersa, Wiliama Jamesa, Fluornoya, Standenmaiera i innych, dr Schrenck-Notzing pisze, co następuje:

„Bodaj czy nie największy postęp w naszej wiedzy elementarnego procesu matryalizacyi oznaczają, w ostatnich latach dokonane i jeszcze nie ukończone doświadczenia prof. Ochorowicza z medyum Stanisławą Tomczykówną“.

„Badacz ten obserwował najprzód powstawanie „sztywnych promieni, pochodzenia organicznego“ w roku 1893 przy Eusapii Paladino, a następnie ze wspomnianem wyżej medyum. Owe „promienie sztywne“ są to jakby nitkowate połączenia, tworzące się między palcami zbliżonych do siebie rąk osoby działającej. Mogą pozostać niewidzialnemi, wywołując jednak skutki mechaniczne, np. ruchy i uniesienia drobnych przedmiotów bez dotykania ich. Gdy są silniejsze, stają się widzialnemi i mogą być nawet fotografowane. Autor był obecny na jednem z takich posiedzeń w Paryżu i może ścisłość tego spostrzeżenia potwierdzić. Zresztą było ono sprawdzone przez różne komisye, złożone z fotgrafów i uczonych. Wspomnianych promieni nie należy jednak zestawiać ani z wypływami odyczenni Reichenbacha, ani z promieniami N. Blondelota i Charpantiera. Chodzi tu o nitki fluidyczne, które i w moich doświadczeniach z Ewą C. występowały. Pod lupą okazuje się, że nitki te złożone są z punktów. W dalszych swoich poszukiwaniach otrzymał Ochorowicz radyograficzne rysunki i odciski na zaczernionym papierze, a następnie i medyumiczne radyografye rąk (w zupełnej ciemności), fluidyczne, do cienia podobne zdwojenia rąk medyum z niewykończonem odbiciem na negatywie; wreszcie odpowiadające obrazom tylko wyobrażanym przez medyum, obrazy negatywne na kliszy czyli fotografię myśli. W doświadczeniach tych obraz myślowy osiąga zdolność eksteryoryzacyi, dając odbicie objektywne. Zjawisko to należy określić jako „ideoplastykę materyalną“, stanowiącą przejście do właściwych materyalizacyi — jest więc wielkiej doniosłości dla zrozumienia tych ostatnich. Ochorowicz ilustruje swoje metodycznie pomyślane doświadczenia licznemi fotografiami. Szkoda, że prace jego rozrzucone są po czasopismach, zamiast być dostępnemi dla czytelnika w jednem całkowitem dziele.“

Dr Schrenck-Notzing cytuje kilkakrotnie jeszcze z wielkiem uznaniem Ochorowicza, pioniera badań „medyumizmu“, zwalczanego wprawdzie przez „oficyalną“ w szablonie zasklepioną naukę, ale uznanego przez takich uczonych jak Richet i i.

cały Sejm przyjmie, zostanie dokonany **natychmiast wybór członków komisyi reformy wyborczej.** Na tem pierwsze posiedzenie Sejmu zakończy się, a sprawa cała przeniesie się do komisyi. O terminie następnego posiedzenia marszałek zawiadomi posłów piśmiennie.

Komisya dla reformy wyborczej składać się będzie, jak poprzednio, z 25 członków, ale w składzie jej zajdą zmiany wskutek zmienionego stosunku liczbowego stronnictw. Na każdą dziesiątkę posłów przypadnie 1'55 członka komisyi. Rusini, którzy mieli dotychczas trzech reprezentantów w komisyi (pp. Lewicki, Makuch, Korol), będą mieli obecnie pięciu, klub ukraiński bowiem liczy 32 posłów i trzech wirylistów. Najsilniejsza reprezentacyę będzie miał klub centrum, zwiększa się także zastępstwo demokracyi narodowej, utworzyła ona bowiem związek ze stronnictwem chrześciańsko-społecznem. Kołu krakowskiemu przypadnie trzech członków, a taką samą liczbą będą rozporządzać autonomiści. W przybliżeniu na 25 członków komisyi, otrzymają: centrum 6, klub ukraiński 5, Koło krakowskie, autonomiści, demokracya polska i Związek narodowo-ludowy po 3, klub ludowy 2.

Jutro we czwartek wszystkie kluby poselskie zbiorą się na posiedzenie. Przedmiotem ich obrad będzie sprawa reformy, oraz delegowanie członków do komisyi. Rano obradować będzie Związek narodowo-ludowy i klub środka, popołudniu klub autonomistów i koło ludowców, zwołane przez posła Bojkę, wieczór klub ukraiński. Przedpołudniem obradować będzie lewica sejmowa. Koło krakowskie zbierze się na obrady dopiero w piątek przed otwarciem sejmu.

Rzut oka na Galicyę wschodnią w przeddzień zebrania się sejmu.

(s) W przeddzień zebrania się sejmu, który ma załatwić sprawę reformy wyborczej na zasadzie kompromisu narodowego między Polakami i Rusinami, nie od rzeczy będzie przyjrzeć się jeszcze raz stosunkowi sił narodowych i ekonomicznych we Wschodniej Galicyi.

Rusini powtarzają przy każdej sposobności, że Galicya Wschodnia jest „terytoryum rusińskiem" — i zmierzają w ostatecznej konsekwencyi tego poglądu do podziału kraju na dwie części, polską i ruską.

Dla rusinów niema pod tym względem żadnych wątpliwości. „Diło" pisze: „Galicya jest krajem zamieszkanym przez dwa narody, z których każdy ma swoje zwarte terytoryum". Albo jeszcze: „Z historycznego i etnograficznego stanowiska jest Galicya wschodnia terytoryum ukraińskiem i na tej podstawie domagamy się utworzenia z niej odrębnego kraju ukraińskiego... Galicya wschodnia jest ziemią ukraińską, bo na niej zwartą masą żyje ludność ukraińska".

Ale to tylko rusini tak sądzą. Statystyka zaś mówi co innego.

Według ostatniego spisu ludności jest obecnie w Galicyi wschodniej ludności rusińskiej 3,132.000, ludności polskiej 1,351.000 i ludności żydowskiej przeszło 750.000. Odliczając żydów, wypadnie stosunek rusinów do Polaków w Galicyi wschodniej jak 3'13 do 1'35. Co do rozsiedlenia obu narodów, okazuje się, że w 9 powiatach ludność rusińska jest w mniejszości (30 do 45%), w 20 po wiatach większość rusińska jest bardzo nieznaczna (niewiele ponad 50%), dopiero w pozostałych 23 powiatach, nie łączących się w jednolity obszar, ludność rusińska przechodzi 60%, ale i tutaj ludność polska stanowi pokaźną mniejszość, bo 25% do 30%.

Gdzież więc jest „zwarta masa" rusińska? Gdzie terytoryum ukraińskie?

Według terminologii i praktyki austryackiej, za terytorya o ludności mieszanej uważane są te powiaty, gdzie mniejszość ma przynajmniej 15% ludności, a za jednolite, gdzie mniejszość nie dosięga tej liczby. Otóż w Galicyi wschodniej niema ani jednego powiatu, gdzieby nie było Polaków conajmniej 15%.

Jeżeli zaś obok liczby ludności uwzględnić także **siłę gospodarczą,** to stosunek przedstawi się tak: w samej tylko wschodniej części kraju płacą Polacy (razem z żydami) 17½ mil. podatków, rusini zaś 6 mil., czyli pierwsi 74'2%, drudzy 25'8%.

Widzimy zatem, że ani niema „zwartego terytoryum ukraińskiego", ani Polacy nie stanowią „nieznacznych wysepek". Galicya wschodnia jest typowym krajem o ludności mieszanej.

Powyżej była mowa także o tem, że rusini uważają Galicyę wschodnią za własne terytoryum historyczne. I tu także popełniają fałsz. Kraj ten od wieków, od pierwszych brzasków dziejowych, od czasów ruskiego Nestora, był zawsze mieszany narodowościowo, polsko-rusiński.

Na tle powyższych poglądów rozumiemy dopiero trudności, jakie twórcy ugody polsko-ruskiej mieli do zwalczenia. Bo jeżeli wszyscy uznajemy prawa rusinów do swobodnego rozwoju narodowego, to przecież naszym obowiązkiem jest dbać o siebie, abyśmy nie wydali na zatracenie ludności kulturalnej, zamożnej, spełniającej wielką misyę cywilizacyjną, a w dodatku osiadłej tam od wieków, w całem znaczeniu słowa autochtonicznej. Pogodzić te dwa interesy narodowe może tylko uznanie kraju za polsko-rusiński i wyrzeczenie się raz na zawsze hasła podziału Galicyi.

Jest nadzieja, że wśród Rusinów weźmie górę prąd ugodowy, a Podolacy nie będą pod pretekstem obrony interesów narodowych utrudniali w ostatniej chwili prac komisyi dla reformy wyborczej. Reforma i ugoda muszą przyjść do skutku: to przekonanie oddziałać winno na umysły jak oliwa na wzburzone fale.

Naokoło parlamentu.

(Izba posłów. — Plan finansowy. — Obrażony komendant przemyskiego korpusu i poseł Lieberman. — Przeciw moskalofilowi. — Delegacye. — Flota austryacka.)

Wiedeń, 2. grudnia.

(z) Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów przeszło bez większego znaczenia. Obrady toczyły się normalnie, spokojnie, przerywał tylko jeden Rusin. Po przerwaniu obrad nad planem finansowym obradowano nad wnioskiem nagłym w sprawie polepszenia płac nauczycieli, poczem posiedzenie zamknięto. Następne we środę, jutro.

Załatwienie planu finansowego jest pewne. Poseł Lewicki oświadczył dzisiaj deputacyi urzędników pocztowych, że obrady we Lwowie prawdopodobnie przyniosą korzystny wynik, tak, że plan finansowy będzie mógł być szybko załatwiony.

Pewną senzacyę w parlamencie wywołała sprawa posła Liebermana. Oświadczył on onegdaj w swej mowie w parlamencie, że »komendant przemyskiego korpusu jest człowiekiem bez ambicyi i zmysłu oryentacyjnego i dlatego w Przemyślu nazywają go radcą komercyalnym«. Tem uczuł się ów komendant obrażonym i dzisiaj zjawili się w parlamencie dwaj generałowie, aby w jego imieniu zażądać satysfakcyi od posła Liebermana, który na swych zastępców wyznaczył posłów Moraczewskiego i Diamanda. — Zastępcy ci oświadczyli generałom, że mowa Liebermana nie zawierała obrazy, jednak poseł Lieberman gotów jest poddać się sądowi Ligi antipojedynkowej, gdyż jako poseł nie ponosi odpowiedzialności za mowy wygłoszone w Izbie. Generałowie tę propozycyę odrzucili, poczem spisano odpowiedni protokół.

Senzacyą w Izbie była też wiadomość o wycieczce posła Markowa do Petersburga, gdzie skarżył się na ucisk Rosyan z Galicyi. W Izbie wiadomość ta wywołała wzburzenie. Podrzucono myśl zabronienia Markowowi wejścia do parlamentu austryackiego.

Subkomitet komisyi wojskowej delegacyi wybrał zastępcę przewodniczącego posła dra Rosnera.

W komisyi marynarki delegacyi węgierskiej wygłosił komendant marynarki Haus exposé, w którem zaznaczył, że zarząd marynarki starał się o jaknajwiększą oszczędność. Stare okręty musi się jednak zastąpić nowemi. Wydatki na flotę podczas ostatniego przesilenia doszły do 40 i pół miliona koron. Po raz pierwszy od lat 47 cała flota była powołana do służby. Okazało się przytem, że rezerwiści wcale nie ustępują czynnym żołnierzom. Komisya przyjęła budżet marynarki. W dyskusyi podnoszono, że program flotowy austryacki nie może się opierać na interesach sojuszników.

Francya i zły humor hr. Berchtolda.

Przez cały czas rządów hrabiego Kalnoky'ego i hrabiego Gołuchowskiego na Ballhausplacu należało do stałych zasad dyplomacyi austro-węgierskiej utrzymywać możliwie jak najlepsze stosunki z Francyą. Hrabia Gołuchowski co roku spotykał się z osobistościami kierującemi w trzeciej rzeczypospolitej francuskiej. Aczkolwiek nie robił tego oficyalnie, to przecież wynik takich osobistych zetknięć się z francuskimi mężami stanu, był dla Austro-Węgier bardzo pomyślny. I Austrya i Węgry korzystały z kredytu francuskiego na rynku paryskim. Równocześnie pod względem politycznym moarchia Habsburska nie czuła się odosobnioną, ponieważ mogła liczyć na poparcie Francyi i Anglii w razie, gdyby jej najserdeczniejszy przyjaciel Niemcy poddały Rosyi projekt podziału Austro-Węgier. Dopiero za hrabiego Aehrenthala ten stosunek Austro-Węgier do Francyi zmienił się na gorszy. Nie był przecież tak złym, jakim się stał za czasu hrabiego Berchtolda.

Hrabia Berchtold, czując się bowiem obrażonym za zupełnie sprawiedliwą krytykę jego polityki przez prasę francuską, użył swojemu złemu humorowi w swojem expose i zaatakował prasę francuską. Zarzucił jej bowiem złą wolę, a nawet złą wiarę.

Rzecz prosta, że ten atak austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych na prasę francuską nie pozostawał bez odpowiedzi. Stosunek prasy francuskiej, nietylko do mężów stanu trzeciej rzeczypospolitej, ale także do mężów stanu innych państw europejskich jest zupełnie odmiennym, aniżeli stosunek prasy wiedeńskiej do każdorazowego ministra spraw zagranicznych w Wiedniu. Prasa wiedeńska umie tylko albo schlebiać i uważać każdorazowego męża stanu za geniusza, albo też wyśmiewać z małostkową złośliwością. Zawiniła zresztą temu sama dyplomacya austro-węgierska, ponieważ wcale nie troszczy się o prasę, o ile ta prasa nie umie bezwarunkowo chwalić. Poza tem sąd prasowy dla dyplomatów austro-węgierskich nie istnieje. Patrzą się oni z góry na dziennikarstwo i dziennikarzy, widząc w tych ostatnich albo swoich lokajów, zmuszonych chwalić bezkrytycznie, albo ignorantów, którzy towarzysko i umysłowo stoją tak nisko, że żaden c. i k. dyplomata nie potrzebuje się troszczyć o opinię, wydawaną przez dany dziennik lub danego dziennikarza.

Ale takiej wiary nie można przykładać do prasy francuskiej, która już od lat bardzo wielu pozostaje w ścisłym kontakcie ze swoją dyplomacyą i dyplomacyą innych krajów, posiada obszerne źródło informacyjne i wie, że dyplomaci są ulepieni z takiej samej mąki, jak zwykli śmiertelnicy. To też hrabia Berchtold otrzymał odpowiedź, na jaką zasłużył, odpowiedź bardzo grzeczną, ale i bardzo wyraźnie dającą mu do poznania, iż jest złym ministrem nietylko ze stanowiska ogólno dyplomatycznego, lecz nawet ze stanowiska interesów austro-węgierskich.

Rzecz dziwna, że w tym samym czasie, kiedy austryacki następca tronu stara się o jak najlepsze stosunki z Anglią, hrabia Berchtold naraził sobie Francyę. Nie ulega wątpliwości, że przyjaźń polityczna z Anglią przedstawia dużo korzyści. Ale są to korzyści, obliczone na dłuższą metę. Dojrzeją one z czasem i wyjdą na pożytek Austro-Węgier. Ale równocześnie, Austro-Węgry powinny się starać o przyjaźń z Francyą. Pomoc finansowa francuska jest koniecznie potrzebną dla stanu ekonomicznego Austro-Węgier. Bez pieniędzy francuskich Austro-Węgry nie potrafią przebyć tego przesilenia gospodarczego, które zawisło nad głowami ich obywateli.

Ale hrabia Berchtold prowadzi politykę wielkiego pana z końca XVII albo z początków XVIII wieku, politykę, która zupełnie nie zwraca uwagi na interesy gospodarcze ludności. Wynikiem tej przestarzałej i wysoce szkodliwej metody dyplomatycznej jest straszne przesilenie gospodarcze, którego ofiarą padły Austro-Węgry z końcem przeszłego i z początkiem bieżącego roku, przesilenie, niedające się obliczyć i grożące bankructwem zarówno państwu, jak i jednostek. Jeżeli hrabia Berchtold pozostanie jeszcze pewien czas na stanowisku albo też, jeżeli jego metody przetrwają jego upadek, w takim razie grozi Austro-Węgrom katastrofa finansowa, podobna do tych, które spadły na monarchię Habsburską w początkach wieku XIX. Dzisiejsze pokolenie już zapomniało, czem był w monarchii Habsburskiej tak zwany patent finansowy z 1811 roku, oraz cały szereg innych zarzą-

dzeń finansowych, rujnujących po prostu szerokie masy ludności. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że polityka hrabiego Berchtolda i jego metody zaprowadzą monarchię Habsburską do t[illegible] katastrof finansowych.

Przyjaźń dla Niemiec i nienawiść mad[illegible]ska do Serbii będzie bardzo drogo kosztowała obywateli austryackich bez różnicy narodowości.

Upadek maryawityzmu.

Warszawski „Kuryer Polski“ donosi: Według sprawozdań niektórych gubernatorów o stanie powierzonych im gubernii za rok 1912, rozwój maryawityzmu nie zrobił postępów i w niektórych miejscowościach, uważanych za główne ogniska maryawityzmu, daje się zauważyć zastój. Z braku funduszów, budujące się kościoły i kaplice maryawickie stoją niedokończone; w istniejących kaplicach zupełne ubóstwo. Zakłady dobroczynne zaledwie istnieją, towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowe dla maryawitów, z braku środków i członków, prowadzą żywot suchotniczy, a dwa towarzystwa zalegalizowane nie doszły do skutku. Gubernatorowie chwalą duchownych maryawickich, którzy, ich zdaniem, pracują energicznie nad powiększeniem swej owczarni, ale usiłowania ich nie dają pomyślnych wyników. Społeczeństwo polskie i prasa, nawet kierunków postępowych, ignoruje maryawitów zupełnie.

Orgie hakatystów.

(Hakatyści domagają się dalszych wywłaszczeń.— Kto zagraża bytowi państwa niemieckiego.—Ohyda wieku. — Drukarze polscy a wystawa graficzna w Lipsku.)

Onegdaj, jak donoszą z Berlina, odbyło się tam zgromadzenie hakatystów, na którem ostro występowano przeciw polityce rządu pruskiego wobec Polaków, jako z b y t ł a g o d n e j. Uchwalono rezolucyę, w której zarząd towarzystwa dla kresów wschodnich stwierdza, że zaufanie ludności do dotychczasowej polityki antypolskiej rządu, jest poważnie zachwiane. Rezolucya domaga się **dalszych wywłaszczeń, wprowadzenia odpowiednich zarządzeń antypolskich w miastach w celu ich zniemczenia** i energiczniejszego niż dotąd prowadzenia skutecznej polityki szkolnej.

Więc wszystkie dotychczasowe szykany, prześladowania, wywłaszczenia —wszystko to hakatystom jeszcze za mało. Oni chcą Polaków wytępić poprostu, choćby najbardziej barbarzyńskimi środkami, przed którymi nie cofa się rząd kulturalnych Niemiec.

Księgarze, nakładcy i drukarze polscy narażeni są w ostatnich latach na niesłychane szykany w stosunku z państwem niemieckiem. Posyłki książek, zawierające tylko dzieła klasyków naszych, jak Mickiewicza, Słowackiego, Niemcewicza, dzieła, które od lat kilkudziesięciu ukazywały się nawet w nakładach firm niemieckich (wydania Brockhausa), konfiskują władze na granicznych stacyach, jako zagrażające bytowi potężnego państwa niemieckiego i po przeprowadzeniu rozprawy w najbliższym sądzie, polecają je zniszczyć. Pisma polskie co chwilę tracą prawo wstępu na terytoryum Niemiec. Nakłady nasze wskutek tego ulegają wielkiej zniżce, nie mogąc liczyć na debit w prowincyach polskich cesarstwa niemieckiego, na czem cały ruch polski wydawniczy poważnie cierpi.

Zważywszy te okoliczności, że stosunki urągające elementarnym pojęciom o kulturze duchowej naszego wieku, Związek właścicieli drukarń Galicyi zachodniej postanowił onegdaj jednogłośnie nie wziąć działu w wystawie graficznej w Lipsku, uchybiałoby to bowiem godności narodowej. Uchwale tej należy najgoręcej przyklasnąć.

Ze świata politycznego.

Panamy węgierskie. Poseł Christoffy złożył mandat poselski z powodu zarzutów, jakie mu stawiano w sprawie słynnej koncesyi na dom gry na wyspie Małgorzaty. Usprawiedliwia on się, że stał się o koncesyę wspomnianą jako członek Dyrekcyi Towarzystwa i z pieniędzy, jakie mu dano do dyspozycyi, zdał dokładny rachunek.

Demobilizacya armii serbskiej została znów, jak donoszą z Belgradu, o d r o c z o n ą na czas nieograniczony.

Duma odrzuciła wczoraj przedłożenie rządowe o opodatkowaniu nieruchomości w miastach.

Pogłoski o ustąpieniu Kokowcewa znów się pojawiły z okazyi wyjazdu Kokowcewa do cara do Liwadyi. Przyczyną ustąpienia mają być niesnaski, panujące między Kokowcewem a Makłakowem, zwolennikiem jeszcze bardziej reakcyjnej polityki, niż dotychczasowa. Kokowcew zostałby prezydentem Rady państwa w miejsce Akimowa, twierdzą jednak, że największe szanse na stanowisko po Akimowie ma jednak Bułygin.

Rosya przeczy energicznie doniesieniom o konwencyi wojskowej, zawartej między nią a państwami bałkańskimi na wiosnę ubiegłego roku, a zwróconej przeciw Austryi. Metoda iście petersburska: robi się, co się chce, a potem się wszystkiego w żywe oczy wypiera.

Przeciwko przewadze Niemców w Turcyi, a zwłaszcza przeciw mianowaniu niemieckiego generała Liemanna komendantem korpusu w Konstantynopolu, Rosya energicznie protestuje. Głównym powodem tego protestu jest obawa, by gen. Liemann nie ufortyfikował Konstantynopola i Dardanelów w sposób nowożytny. Przeciw misyi wojskowej Niemiec w Turcyi protestuje także Anglia i Francya.

Rumuńska zielona księga, przedłożona onegdaj parlamentowi rumuńskiemu, przedstawia bardzo serdecznie politykę austro-węgierską wobec Rumunii i twierdzi, że Austrya podczas całego przesilenia starała się jak najpoważniej przyczynić do spełnienia życzeń Rumunii.

Gabinet francuski podał się do dymisyi, którą prezydent Poincare przyjął. Powodem dymisyi było wczoraje głosowanie w Izbie deputowanych, która odrzuciła votum zaufania dla rządu.

Król Alfons hiszpański wyjechał do Londynu.

Gwałty żołdactwa pruskiego w Alzacyi.

I znowu wstrętne orgie żołdactwa w Saverne. Osławiony dotychczasowemi zajściami por. Forstner, młodzik 20-letni, odegrał znów, jak donoszą telegramy, rolę p r o w o k a t o r a w miejscowości Dettweiler. Szedł on tam wczoraj z oddziałem żołnierzy z ćwiczeń i spostrzegł kilku młodych ludzi, którzy, jak mu się zdawało, śmiali się z niego. Żołnierze, towarzyszący Forstnerowi, **dobyli na jego rozkaz szabel i zaczęli ścigać wspomnianych ludzi**, którzy jednak wszyscy, z wyjątkiem sparaliżowanego szewca Blancka, uciekli. Porucznik **Forstner uderzył szablą Blancka w głowę** i niebezpiecznie go zranił. Blancka odwieziono do domu burmistrza w Dettweiler, gdzie natychmiast spisano protokół W czasie przesłuchiwania Forstnera, dom burmistrza otoczony był żołnierzami. Blanck zapewiał, że przypadkowo znalazł się w tej grupce, którą porucznik Forstner kazał ścigać i żadnego z tych ludzi nie znał.

Pułkownik Reutter wystosował wczoraj do burmistrza w Saverne pismo, w którem ponownie g r o z i n a j o s t r z e j s z e m i k a r a m i, g d y b y k t o k o l w i e k o d w a ż y ł s i ę s z y d z i ć z o f i c e r ó w.

* * *

W sprawie zajść w Alzacyi zamieszcza „Dziennik Poznański“ szereg wywiadów z wybitnymi politykami z południowych Niemiec. Wszyscy — pisze — zgodni są w tem, że komenderujący generał korpusu XVI w Strassburgu von D e i m l i n g powinien być odwołany ze stanowiska swojego.

Od czasów Deimlinga zaczęły się niesnaski — oświadczył pewien polityk alzacki. — Nie ograniczyły się niesnaski i utarczki na Strassburgu, ale duch Deimlinga zaczyna ożywiać całe wojsko. Powoli dochodzi do tego, że ten lub ów młody wojskowy prosto spojrzeć na siebie nie pozwoli, uważając to w zbytniej drażliwości i wrażliwości, wywołanej znaną „ciętością pruską“, jako wyzwanie, prowokacyę, a nawet obrazę. Wobec tego ludność cywilna nie jest bezpieczna, stosunki stają się nieznośne. Rząd cywilny to widzi i dla tego nie może pochwalać owej coraz więcej się objawiającej „ciętości“. Sam jednak niczego wprost uczynić nie może. Ogląda się na namiestnika i kanclerza. Jeżeli Deimling nie zostanie przesiedlonym, przeciwieństwa będą się zaostrzały coraz więcej. Skutki będą najfatalniejsze.

Pewien Bawarczyk, wysoki dygnitarz wojskowy, oświadcza, że **takie wypadki zdarzyć się mogą jedynie tam, gdzie są załogi pruskie.** Nam Bawarczykom nie przytrafiłoby się to, bo bliżsi Alzatom jesteśmy pochodzeniem i językiem, a mianowicie wychowaniem. Należało Forstnera przenieść zaraz, gdy pierwsze wiadomości o jego wyzwiskach się pojawiły. Gdyby do naszej Bawaryi dostały się kiedyś załogi pruskie, stałoby się pewnie to samo, co w Savern. Nasze usposobienie już na to wskazuje. Nie znosilibyśmy lekceważenia i wyzwisk.“

Pewien poseł alzacki oświadczył: Rekruci alzaccy twierdzą, iż **gorzej, niż z nimi**, obchodzą się miejscami **z rekrutami polskimi!** Rekruci alzaccy jednak znaleźli drogę do publiczności i otrzymują satysfakcyę, ale **rekruci polscy milczą**, więc im się gorzej powodzi.

Sprawą zajmuje się także prasa zagraniczna. Bardzo ostro ocenia zachowanie się władz wojskowych prasa angielska. Dość przychylna Niemcom „Daily Graphic“ pisze: Widzimy tutaj objaw charakterystyczny ducha pruskiego. Ludność jest zdobywcom tak obcą, jaką była bezpośrednio po pokoju frankfurckim. Od tego dnia uważa się kraj za zdobyty, a Prusak sądzi, że jest jeden tylko rodzaj zdobycia: przemoc. Dziwna rzecz — pisze dziennik angielski — że skądinąd tak uzdolniony naród okazuje się tak nieroztropnym i ubogim pod względem fantazyi.

Surowiej osądza wypadki „Daily Express“, zarzucając ogromny brak taktu pruskim władzom wojskowym i stwierdzając, że serce ludności jest francuskie. Dziennik „Times“ powiada, że takich rzeczy nie może ludność poważna w ucywilizowanem i konstytucyjnem państwie znosić.

Dzienniki francuskie zachowują się z pewną rezerwą, wiedząc o tem, że wmieszanie się do sprawy prasy francuskiej rzecz pogorszyłoby znacznie, atoli podają całołamowe telegramy o wypadkach ze szczegółami.

Browar książąt Sanguszków w Tarnowie.

Pod hasłem „uprzemysłowienia kraju“ i wyzwolenia go z pęt przemożnej obcej konkurencyi, powstał w ostatnich czasach w Tarnowie zakład przemysłowy, zakrojony istotnie na skalę europejską. Mowa tu o b r o w a r z e ks. S a n g u s z k ó w, którego rekonstrukcya dokonana sumptem milionów — właśnie została ukończoną. Kraj i społeczeństwo zyskały nowy warsztat pracy wytwórczej, który — zaopatrzony w ostatnie zdobycze techniki — staje w szrankach do walki — z obcymi, lichymi, a drogimi wyrobami, za które kraj nasz rok rocznie setki milionów płaci wrogom imienia polskiego. To też warto opisowi tego pierwszorzędnego zakładu przemysłowego poświęcić więcej miejsca.

Tuż koło stacyi kolejowej w Tarnowie, na olbrzymiej 30 morgowej przestrzeni, wznosi się las kominów i zabudowań fabrycznych — to browar, o którym mowa. Zakład, otoczony murem, stanowi całość dla siebie zamkniętą. Budynki schludne, widne, architektonicznie ozdobione, robią miłe wrażenie. Podwórza i place wybrukowane i betonowane, uderzają niezwykłą czystością. Wszędzie panuje wzorowy ład i porządek, mimo, iż praca w browarze trwa bez przerwy dzień i noc.

Browar to nie nowy, lubo obecna jego szata z gruntu jest nowa. Browar Sanguszków istnieje w Tarnowie z górą 100 lat, a najdawniejszy jego bilans, który zarząd z pietyzmem przechowuje, pochodzi z r. 1828. W ostatnich latach znalazł się zarząd dóbr ks. Sanguszków wobec dylematu albo zwinięcia zakładu (który z powodu przestarzałych urządzeń nie mógł skutecznie konkurować z obcymi browarami i nie rentował się) albo jego gruntownego przeobrażenia i zmodernizowania. Wybrano to drugie, co z uznaniem podnieść i podkreślić należy. W roku 1909 przystąpiono do prac rekonstrukcyjnych według planów, sporządzonych przez najlepszych w tej dziedzinie fachowców. Prace trwały do roku 1912. Obecnie browar ks. Sanguszków ma już chlubną markę na krajowym rynku zbytu, a wzrastająca niemal z każdym dniem produkcya piwa tarnowskiego, o którego jakości pierwszorzędne powagi wydały najpochlebniejsze świadectwa —wróżą temu zakładowi piękną przyszłość.

Browar imponuje swoim ogromem. Własny wodociąg sprowadza tu wodę specyalnej jakości z Rzędzina, wsi odległej o 4 kilometry. Wszystkie maszyny popędzane są elelektrycznością, wytwarzaną we własnej centrali, obliczonej na 240 wolt. Podziw wzbudza olbrzymia hala maszyn. Znajdują się tam kolosalne kompressory powietrzne, obliczone na ciśnienie 300 atmosfer. W osobnej hali znajdują się 3 kotły systemu Kornwalla, falisto-łukowe, sporządzone w fabryce Zieleniewskiego Tow. akc. Właściwa warzelnia piwa znajduje się w osobnym budynku. Warzenie w tanksach emaliowanych, odbywa się najnowszym systemem t. zw. „podwójnego gotowania" za pomocą pary z filtrem zaciernym (w całej Austryi istnieją tylko 2 takie filtry: w jednym z browarów czeskich i w Tarnowie). Browar posiada własną fabrykę lodu (produkcya 5000 kg dziennie), własną ślusarnię, stolarnię, tokarnię, fabrykę beczek (do częściowego pokrycia zapotrzebowania), płuczkarnię beczek, zakład chemicznego badania własnych wyrobów, automatyczną flaszownię, gdzie flaszki 3 razy są myte i sterylizowane, aparaty do pasteryzowania piwa, aparaty do mycia pustych beczek, zaopatrzone kauczukowymi filtrami aparaty do automatycznego napełniania flaszek i beczek i. d. W halach świetnie wentylowanych znajdują się składy jęczmienia i słodu. Osobny dwupiętrowy budynek obejmuje 12 oddziałów, zapełnionych aż po powały olbrzymiemi kufami z drzewa dębowego, do których piwo rurociągiem dochodzi z warzelni. Tutaj przechodzi piwo okres fermentacyi, trwający od 4—8 tygodni. Cała produkcya piwa od chwili, gdy jęczmień zaczyna kiełkować i może być użyty do produkcyi piwa, następnie gotowanie, chłodzenie, fermentacya i spuszczanie do beczek, trwa 10 tygodni. Fabryka połączona jest osobnym torem ze stacyą kolejową i posiada własne wagony kolejowe do rozwożenia piwa. Fabryka obliczona jest na produkcyę 200.000 hektolitrów rocznie.

Obecna jego produkcya wynosi już 70.000 hektolitrów — sukces to świetny, jeśli się zważy, że przed rekonstrukcyą — zaledwo przed 3 laty — produkcya wynosiła 28.000 hektolitrów rocznie. W fabryce, na której czele stoi p. W. Krowicki, pracuje 120 robotników i 12 urzędników. Robotnicy mają osobną łaźnię parową i częściowo także mieszkania w fabryce.

Osobna wzmianka należy się wyrobom tarnowskiego browaru. Browar ks. Sanguszków produkuje 4 gatunki piwa: piwo wystałe, lżejsze, piwo marcowe bez goryczki, mające dużą zawartość spożywczą, tak zwany „zdrój mieszczański", wyrabiany na sposób pilzneński (słód do tego piwa sprowadza się specyalnie z Pilzna) i ciemne piwo bawarskie, mające wielką zawartość słodu. Ostatni zwłaszcza gatunek piwa cieszy się wielkim sukcesem we Lwowie, skąd niemal w zupełności wyparł piwo, sprowadzane z Bawaryi.

Browar tarnowski znajduje się w okresie pełnego rozwoju, zależnego jednak od wydatnego poparcia społeczeństwa. W najbliższych dniach — 15 grudnia — otwiera browar tarnowski własną reprezentacyę w Krakowie, w budynku umyślnie na ten cel nabytym i adaptowanym na Grzegórzkach. Kierownictwo krakowskiej reprezentacyi powierzone zostało specyaliście z Czech sprowadzonemu.

Z wszechświatowej statystyki rolniczej.

Z okazyi tegorocznego jubileuszu panowania cesarza niemieckiego wydał prof. dr Dade w Berlinie obszerne dzieło p. n. „Die deutsche Landwirtschaft unter Wilhelm II". W drugim tomie tego dzieła przedstawia autor stosunek rolnictwa niemieckiego do rolnictwa wszechświatowego. Z wywodów tych warto poznać następujące ciekawe szczegóły:

Z pośród większych krajów, trudniących się uprawą zboża, pierwsze miejsce co do obszaru uprawianej pod zboże roli zajmuje Rosya, która na ten cel zużywa 80,7 milionów hektarów; na drugiem miejscu stoją Stany Zjednoczone z 76,8 milionami hektarów. Następują z rzędu: Austro-Węgry 16,8, Niemcy 14,3, Francya 12,8, Indye 10,5, Argentyna 9,5, Kanada 8,5, Włochy 7,5 i Wielka Brytania 2,1 milionów hektarów.

Co do ogólnej produkcyi zboża w wymienionych powyżej krajach stoją na czele Stany Zjednoczone, produkujące rocznie przeciętnie 105,3 milionów ton zboża (tona = 1000 kg.), Rosyą produkuje 57,5, Niemcy 25,9, Austro-Węgry 21,4, Francya 16,8, Kanada 10, Argentyna 8,8, Indye 8,2, W. Brytania 6 milionów ton.

Nie wszystkie te — po części olbrzymie — masy zboża stoją oczywiście na usługach „rynku światowego". Dla zaopatrywania w zboże krajów, skazanych na import, najważniejszą jest zdolność wywozowa tak europejskich jak i zamorskich krajów wywozowych. Wywóz ten wynosił w ostatniem pięcioleciu (1906 do 1911) z Rosyi 3,8, ze Stanów Zjednoczonych 3,1, z Argentyny 2,7, z Kanady 1,4, z Rumunii 1,3, z Australii, 1,1, z Indyi 0,8 milionów ton. Suma tego wywożonego z wymienionych krajów zboża, razem 14,2 milionów ton, przedstawia połowę tej ilości zboża, którą Niemcy same uprawiają. Zważyć zaś należy, że własna produkcya Niemiec nie wystarcza na zaopatrzenie kraju w potrzebną ilość zboża. Można więc powiedzieć — wnioskuje prof. Dade — że wszystko zboże, stojące dziś na „rynku światowym" do dyspozycyi, jako eksportowe, aniby nie starczyło w połowie na pokrycie potrzeb zaopatrzenia Niemiec chlebem, gdyby Niemcy same nie uprawiały intensywnie zboża. Niemcy pomimo to potrzebują jeszcze 2,25 milionów ton importowanej pszenicy. Zapotrzebowanie wywozu w W. Brytanii wynosi nawet blizko 6 milionów ton, co tłumaczy się zresztą niższemi ilościami produkcyi tego kraju. Z innych krajów wywozi Brazylia 0,5, Szwajcarya 0,4, Francya 0,3, Szwecya 0,17, Dania, Norwegia i Egipt po 0,1 miliona ton rocznie.

Prof. Dade wnosi z liczb powyższych, że „dla pewnego zaopatrzenia średniej i zachodniej Europy w potrzebne ilości chleba najlepszem oparciem jest własna gleba".

Tragedya węgierskiego poety.

Z Budapesztu donoszą:

Poeci węgierscy nie mieli zwykle w życiu szczęścia. Zdarza się to zresztą i u innych narodów. Aczkolwiek w ostatnich czasach kilku węgierskich literatów, zwłaszcza komedyopisarzy, zyskało sobie majątek, przeważnie dzięki wystawianiu ich rzeczy zagranicą, to jednak nawet najgenialniejsi poeci madziarscy, jak Petöfi i Arany, potem Jokaj i Madach, a później Vaida i Reviczky, nie spoczywali na różach i nieraz nawet borykali się z nędzą.

Tragicznym wprost jest los utalentowanego węgierskiego liryka, Juliusza Rudnyanszkiego, którym obecnie zajmuje się cały literacki świat węgierski.

Rudnyanszky był w młodości dziennikarzem. Bardzo wcześnie, w bardzo młodym wieku, wydał swoje pierwsze poezye, które wywarły duże wrażenie. W wierszach jego przebijał się oryginalny, marzycielski talent, a krytyka przepowiadała mu piękną przyszłość. Niestety, moralne powodzenie jego poezyi nie stało w żadnym stosunku do rezultatu finansowego. Młody poeta, który w międzyczasie zakochany po uszy, poślubił pewną śpiewaczkę operetkową, nie mógł zdobyć środków do życia dla siebie i dla rodziny i musiał wyemigrować do Ameryki, aby tam sobie poszukać nowej ojczyzny i nowej pracy. W Ameryce wstąpił do redakcyi jednego z węgierskich dzienników, służącego mieszkającym w Ameryce Węgrom i pracował niezmordowanie, aż pewnego dnia, podczas gorączkowej pracy, oślepł.

Jako ślepiec nie zaprzestał pracy dziennikarskiej. Dyktował artykuły, feljetony i poezye. Może nigdy jego poezye nie były głębsze i piękniejsze, niż od czasu, gdy stracił wzrok. Ulegając namowom przyjaciół, powrócił przed kilku miesiącami do Węgier, ale tu czekało go rozczarowanie. Urządzono przedstawienie na jego rzecz, jednak przedstawienie to skończyło się fiaskiem, gdyż przeważna część artystów, którzy zapowiedzieli w niem współudział. nie przybyło.

Biedny, ślepy poeta w teatrze omdlał z rozpaczy i bólu i od tego dnia pojawiły się u niego oznaki obłąkania. Biedak cierpi na obłęd oryginalny: zdaje mu się ciągle, że jest poetą niesłychanie bogatym, rozporządzającym milionami. Tymczasem rodzina jego stara się wyżebrać 700 koron, ażeby nieszczęśliwego módz umieścić w sanatoryum — bodaj na sześć tygodni.

Na korupcyę, na przekupstwo wyborcze, węgierski rząd ma miliony. Na zapewnienie bytu, względnie na osłodzenie ostatnich chwil życia jednemu z najlepszych synów Węgier, ani rząd ani społeczeństwo węgierskie nie ma środków.

Kultura niemiecka w Afryce.

Wychodzące w Berlinie pismo kolonialne »Südwest« donosi, że pewien młody kolonista Niemiec, nazwiskiem Kurt Berner, zastrzelił przed kilku dniami w niemieckiej południowo-zachodniej kolonii afrykańskiej swego służącego murzyna. Berner, człowiek całkiem wykolejony, po kilku wesoło przeżytych dniach wracał z Grootfontain do swej farmy. W drodze towarzyszyło mu dwóch służących murzynów i murzynka, żona jednego ze służących, która znajdowała się na wozie, gdyż na krótko przedtem powiła dziecko. Berner zażądał od murzyna, aby odstąpił mu swoją żonę. Gdy ten się wzbraniał, groził mu Berner, że go zastrzeli. Murzyn korzystając z bliskości krzaków, uciekł razem z żoną. Berner w szalonej wściekłości, że nie wykonano jego życzenia, przyłożył drugiemu murzynowi, chociaż ten całkiem do sprawy nie mieszał się, strzelbę swoją do piersi i zabił go na miejscu. Mordercę aresztowano i umieszczono we więzieniu śledczem w Omaruru. Südwest dodaje na usprawiedliwienie jego, że był zupełnie pijany. Na srogie postępowanie kolonistów niemieckich w Afryce wobec murzynów tamtejszych jeszcze niedawno, bo na wiosnę, skarżyło się kilku posłów w parlamencie niemieckim.

Wiadomości artystyczne i literackie.

„Historya sztuki w Polsce." Pod takim tytułem odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej akademickiego Koła „Straży Polskiej" cykl odczytów prof. dra M. Żmigrodzkiego. Prelegent przedstawi w 15 odczytach rozwój sztuki na ziemiach polskich. Poszczególne odczyty na temat: 1. Epoka przedromańska; 2. Teorye stylów; 3. Epoka romańska; 4 i 5. Epoka gotycka (architektura); 6. Rzemiosła i rzeźba do W. Stwosza; 7. Wit Stwosz; 8. Odrodzenie i architektura do XVIII w. włącznie; 10. Malarstwo XVIII wieku i po rok 1830; 11. Rzeźba i architektura XIX w.; 12. Malarstwo do Grottgera i Grottger; 13. Matejko; 14. Siemiradzki i wpływy tych trzech artystów; 15. Epigoni — odbywać się będą stale we środy o godzinie 6 wieczorem w sali 33 Col. Novi. Odczyty te ilustrowane będą wycieczkami do muzeów i ważniejszych zabytków sztuki. Bilety w cenie 40 hal., a 20 hal. dla młodzieży na poszczególne odczyty. oraz po 4 K i 1 K na cały cykl (15 odczytów) nabywać mozna w sklepie akademickim (Collegium Novum II p.), a w dzień odczytu przy wejściu na salę. Pierwszy odczyt na temat „Epoka przedromańska" odbędzie się we środę, 3 bm.

Wystawa pamiątek po księciu Józefie Poniatowskim w Pałacu Sztuk Pięknych przy placu Szczepańskim l. 4. dobiega już końca, bo z dniem 8 grudnia po południu zostanie zamknięta. W dalszym ciągu zwiedziły wystawę następujące zakłady: Szkoła wydz. żeńska V, Szk. im. Klementyny Tańskiej, PP. Urszulanek, Szk. im. Zbigniewa Oleśnickiego, Bursa Niewiast katolickich, Stow. szwaczek św. Antoniny, gimnazyum św. Anny. Wobec spodziewanego ruchu na wystawie w ostatnich dniach, byłoby pożądanem, ażeby wszelkie wycieczki zgłaszane były dzień poprzednio w kancelaryi Tow., gdzie wyznaczone będą godziny, o których dane wycieczki mogą wystawę zwiedzać.

Na krótki czas wystawiono w sali zw. **„Świetlica"** kollekcyę sztychów artysty Władysława Skoczylasa, obrazy artystów: Juliana Fałata, Erwina Czerwenki, oraz Jana Wałacha.

„Skarbnicy Polskiej" zeszyt 22 przynosi znakomitą, prześliczną powieść pod tyt. "Klara Milicz", pióra genialnego powieściopisarza rosyjskiego, Iwana Turgeniewa, autora głośnych „Zapisków myśliwego", które w znacznej mierze przyczyniły się do zniesienia poddaństwa włościan w Rosyi i szeregu wspaniałych powieści, jak „Rudin", „Gniazdo szlacheckie", „Ojcowie i dzieci" i inne. Turgeniew jest potężnym artystą, a przytem najkulturalniejszym pisarzem rosyjskim. — Wydana przez „Skarbnicę Polską" „Klara Milicz", należy do najcelniejszych utworów wielkiego pisarza i jest do nabycia po bajecznie nizkiej cenie, 16 hal. za zeszyt. Prenumeratę najlepiej wysłać wprost do administracyi — Lwów, Sokoła 4.

Sprawy ekonomiczne.

„Historya usiłowań narodu polskiego w kierunku odrodzenia ekonomicznego." Tak brzmi temat odczytu p. J. Olszewskiego, dyrektora Ligi Pomocy przemysłowej, który będzie wygłoszony dnia 3 bm. o godz. 6 wiecz. w sali Towarzystwa Technicznego (ul. Straszewskiego l. 28). Odczyt budzi wielkie zainteresowanie. Temat odczytu zapowiada streszczenie całej walki narodu o podniesienie swego dobrobytu. Cena biletów: K 1'—, —'50 i —'30. Dochód z odczytu przeznacza p. dyr. Olszewski dla Koła Kobiet Towarzystwa Pomocy przemysłowej, którego wzrastająca działalność wymaga materyalnego poparcia.

Z dniem 1 bm. otworzyło Koło Kobiet Tow. Pomocy przem. czytelnię dla członków i gości. Biblioteka posiada pisma specyalne z dziedziny ekonomii, przemysłu i handlu, oraz dzienniki, tygodniki i t. p. Czytelnia otwarta od 4—6 (Straszewskiego 28, gdzie Wystawa przemysłowa).

Co słychać w mieście.

Kraków, 3 grudnia.

Ofiarność włościan na oświatę.

Kroniki T. S. L. zanotowały przed kilku laty ofiarę włościanki Julii Bobrzyny, która podarowała swój grunt we wsi Prusy koło Lwowa, wartości kilku tysięcy koron, pod budowę Domu ludowego; drugą podobną ofiarę złożył towarzystwu włościanin Józef Seniow z Domażyrza koło Janowa; cały szereg gruntów pod szkoły otrzymało TSL. w darze od włościan i gmin wiejskich w Galicyi wschodniej.

Ofiarność ludu, raz w kierunku TSL. rozbudzona, nie słabnie nawet pomimo ciężkich klęsk elementarnych, jakie nasz kraj w rb. nawiedziły i świeżo mamy przykład, że znalazła ona oddźwięk wśród włościan w Wielkopolsce, bo oto zaszedł fakt nadesłania pełnego wagonu ziemniaków na rzecz bursy Grunwaldzkiej TSL. we Lwowie przez włościan parafii Ostroróg w Wielkopolsce za inicyatywą i przyczynieniem się tamtejszego proboszcza ks. Sypniewskiego. Włościanie ponieśli nawet koszta przewozu ziemniaków koleją aż do Lwowa, co uczyniło około 140 marek.

W ostatnim numerze „Ojczyzny" p. Michał Plezia, włościanin, zamieszkały w Turce koło Kołomyi, zamieścił list otwarty, wzywający zupełnie samorzutnie w słowach prostych, lecz wymownych, aby rolnicy mimo ciężkich czasów, pamiętali o dzieciach, wychowujących się w bursach T. S. L.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie Sekcyi szkolnej, na którem uchwalono przedstawić Radzie wnioski w sprawie udzielenia prezenty na posadę nauczyciela w szkole św. Szczepana, tudzież w sprawie przyznania nadzwyczajnej subwencyi dla Towarzystwa szkoły ludowej.

Wczoraj odbyło się pod przew. Radcy Sołtysika posiedzenie Sekcyi V Rady miejskiej, na którem rozpatrywano cały szereg podań o przyjęcie do gminy miasta Krakowa, oraz wydano opinię co do próśb poszczególnych petentów o nowe apteki. Dotyczące wnioski będą przedłożone Radzie miejskiej.

Obchód św. Mikołaja w Sokole krakowskim budzi wielkie zainteresowanie, a to tembardziej, że program jest bardzo zajmujący, złoży się nań: 1. Deklamacya; 2. Gimnastyka chłopców; 3. Krakowiak z 8-miu par, zostanie odtańczony przez dzieci; 4. Zabawa taneczna (wyłącznie dla dzieci); 5. Zjawienie się św. Mikołaja na sali, który rozda upominki dziatwie. Bilety można nabyć najdalej do soboty, tj. 6 grudnia b. r. w handlu Zajączka i Lankosza, Linia A—B. Wstęp dla dzieci 1 K 20 hal., dla starszych 1 K 50 hal.

Św. Mikołaj w stow. „Gwiazda". W niedzielę, 7 bm. urządza stow. „Gwiazda" we własnym lokalu ul. Karmelicka l. 21 obchód św. Mikołaja dla dziatwy z urozmaiconym programem. Bilet wstępu 60 h. Dzieci, obdarowane przez rodziców, płacą 30 h. Zgłoszenia do wzięcia udziału przyjmuje sekretaryat od g. 6—9 wiecz.

Ofiara p. Skłodowskiej-Curie. Zarząd warszawskiego Tow. naukowego otrzymał od p. Skłodowskiej-Curie pismo następujące: „Mając największe uznanie dla działalności Towarzystwa naukowego warszawskiego w zakresie popierania rozwoju nauki polskiej, przeznaczam dochód z mego odczytu (d. 2 grudnia r. b.) na cele pracowni przyrodniczych tego Towarzystwa i na tenże cel składam rubli tysiąc".

Rozpisanie dostawy. Dyrekcya budowy dróg wodnych w Krakowie rozpisuje rozprawę ofertową na dostawę i ustawienie mostów żelaznych wraz z drewnianymi pokładami mostowymi, na przestrzeni kanału spławego „Zator-Samborek". Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 30 bm.

Oszustwo. Służąca Zuzanna Pilchówna doniosła policyi, że przed kilku tygodniami zgłosiła się do niej niejaka Jadwiga Bartolomeusowa i pożyczyła od niej kwotę 12 K, dając w zastaw książeczkę Kasy oszczędności na 1000 K. Książeczka okazała się sfałszowaną. Policya wdrożyła odpowiednie dochodzenia.

Żydowski Klub Sportowy „Makkabi" zawiadamia, że III Zwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się w sobotę, dnia 13 bm. o godz. 6 wiecz. w lokalu klubowym przy ul. Dietlowskiej 77, II p., na które zaprasza swych członków. W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie w tymsamym dniu o godz. 6 i pół wieczorem bez względu na ilość członków obecnych.

Nieostrożna jazda. Wypadki nieostrożnej i szybkiej jazdy po ulicach Krakowa mnożą się w ostatnich czasach coraz bardziej. Z reguły to włościanie, którzy nie respektują odnośnych przepisów porządkowych. Wczoraj w dniu targowym policya interweniowała w 4 wypadkach nieostrożnej jazdy. Pewien wieśniak z Królestwa tak niefortunni powoził swym wehikułem, że na Stradomiu rozbił szybę wystawową w sklepie Rozalii Schönberg, wyrządzając szkodę na 220 K.

Zguba. Dr Sędzielowski zgubił wczoraj w Rynku portmonetkę z kwotą 210 K.

Kronika podgórska.

Na Saksy. Przez stacyę Podgórze-Płaszów przejechały dwa pociągi, wiozące przeszło 1500 robotników rolnych ze wschodniej Galicyi, a jadących w poszukiwaniu zarobku do Prus.

Kradzieże węgla. Na przestrzeni linii kolejowej między Podgórzem-Płaszowem a Bonarką i Krakowem uprawia od dłuższego czasu szajka niewyśledzonych dotąd złodziei, systematyczne kradzieże węgla z wagonów na wielką skalę. Członkowie szajki, korzystając z powolnego biegu pociągu ciężarowego na tej przestrzeni, wskakują do „węglarek", tj. wagonów naładowanych węglami i po drodze zrzucają go na plant kolejowy. W ten sposób porzucony węgiel zbierają następnie inni członkowie szajki złodziejskiej, kradnąc drogą takiej procedury z wagonów dziennie węgiel wartości kilkudziesięciu koron. Policya śledzi za złodziejami węgla, a ponadto zarząd kolejowy zarządził oparkanienie toru kolejowego na tej przestrzeni.

Koniokrad. Do aresztów sądu powiatow. w Podgórzu dostawiono onegdaj 24-letniego parobka Jana Jurka, który skradł swemu chlebodawcy Ludwikowi Sosince w Skawinie konia, wartości 600 koron. Skradzionego konia sprzedał następie jakiemuś nieznanemu handlarzowi.

Obrabowanie „Sławy". W Petersburgu, w centrum miasta, na Izmaiłowskim Prospekcie, złodzieje oderwali trzy pudy ornamentacyi miedzianej z pomnika „Sławy", wzniesionego ku upamiętnieniu zwycięstw ad Turkami.

Kronika żałobna.

Wilhelm Frietsch, em. major 40 p. p., lat 75, zmarł 2 bm.

Wincenty Zagajewski, b. kupiec lat 49, zmarł 2 bm.

Mikołaj Zygulski, majster stolarski, lat 43, zmarł 2 bm.

Elżbieta Wójcicka, lat 55, zmarła 2 bm.

Telegramy „Nowin".

Po ustąpieniu Stapińskiego.

Wiedeń, 3 grudnia.

Piątkowe informacye „Nowin" o rzeczywistych przyczynach ustąpienia posła Stapińskiego były wczoraj w parlamencie przedmiotem ożywionej dyskusyi wśród posłów polskich. Odnośny numer „Nowin" przechodził z rąk do rąk, przyczem powszechnie twierdzono, że informacye te są autentyczne oraz wyrażano przekonanie, że w najbliższych dniach należy oczekiwać nowych rewelacyi z uwagi na oświadczenie posła Witosa w Tarnowie, który wykazał cały szereg przyczyn, dlaczego posła Stapińskiego zdecydowano się usunąć z naczelnej roli w stronnictwie ludowem.

Z delegacyi.

Wiedeń. W komisyi bośniackiej delegacyi austryackiej przemawiał wczoraj hr. Rey, wskazując, że Bośnia i Galicya mają wiele wspólnego. Wspólność ta polega przedewszystkiem na okresie kolonizacyi ucisku i pacyfikacyi, jaki te kraje przeszły. Mowca mówi tylko o ostatnim okresie. Wita z zadowoleniem powołanie go[…]lnego męża stanu z łona parlamentu austryackiego i daje wyraz nadziei, że wspólny minister skarbu Biliński zdoła wkrótce zmienić żywioły burzące kraj, w żywioły podtrzymujące go. Trzeba było aż powstania związku bałkańskiego i Skutari, aby kolej wychodząca z Lika połączono z wszystkiemi kolejami południowemi. Ponieważ koleje bośniackie połączone są junctim z kolejami lokalnemi, urzeczywistnienie projektu wyjdzie na korzyść Galicyi. Mowca dziękuje wspólnemu ministrowi imieniem polskich kolonistów za popieranie ich interesów kulturalnych. Galicyjska rasa koni i bydła jest o wiele bliższą hercogowińskiej, niż inne. Uznał to też zarząd wojskowy, biorąc najlepsze konie huculskie do Bośni. Mowca wyraził zarządowi wojskowemu w Bośni podziękowanie za dobre traktowanie naszych rezerwistów w Bośni, które było lepszem, niż na froncie północnym. Z Bośni nadchodziło tylko mało zażaleń, podczas gdy szpital garnizonowy w Krakowie był przepełniony, że potrzeba było nawet rezerwowych kapelanów wojskowych. W Przemyślu samobójstwa miały nie tyle miejsce z powodu złego traktowania, ile z powodu niezdrowego pomieszczenia w nieczystych i zimnych ubikacyach, co miało także miejsce we Lwowie i innych miejscowościach. Mowca spodziewa się, że spełnionem zostanie dane przyrzeczenie i że rezerwiści, objęci tem przyrzeczniem, tak na południu, jak i na północy, będą dnia 15 grudnia uwolnieni.

Serbia i Austrya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Poseł serbski w Wiedniu Jowanowicz, bawiący obecnie w Belgradzie, oświadczył, że pomiędzy Austryą a Serbią istnieją trzy najważniejsze sprawy, które mają być niebawem załatwione, a to kwestya żeglugi na Dunaju, kwestya kolei oryentalnych, i sprawa traktatów handlowych. Załatwienie tych spraw nie napotka jednak na żadne poważne trudności, gdyż różnice, jakie istnieją obecnie między dwoma państwami w tych kwestyach, są drobne.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" przynosi z Belgradu w sprawie kolei oryentalnych następujące informacye: Rząd serbski stanowczo nie zgodzi się, aby zarząd kolei oryentalnych w nowozdobytych terytoryach serbskich nie pozostawał w rękach państwa serbskiego. Odstąpić od tego warunku Serbia mogłaby jedynie za cenę odszkodowania pieniężnego. Dalszą informacyą „Neue Freie Presse" jest to, że Austrya zamierza, aby nietylko koleje oryentalne w nowozdobytych terytoryach serbskich utrzymać w ręku zarządu towarzystw kolejowych, ale również i na terytoryach greckich, by w ten sposób zabezpieczyć sobie dowóz towarów do Salonik na podstawie znośnych taryf. W tym celu Austrya proponuje, aby jedna trzecia część akcyi kolei oryentalnych przypadła Austryi, druga trzecia część Francyi, pozostała zaś część Serbii, ewentualnie Grecyi. W ten sposób Austrya i Francya mogłyby wywierać decydujący wpływ na liniach kolei oryentalnych.

Po zajściach w Saverne.

Berlin. O orgiach, urządzonych przez pruskie żołdactwo w Saverne, donosi „Berl. Tagbl." charakterystyczne szczegóły: Jeden z aresztowanych onegdaj, piekarz, jest na pół zidyociały, który zawsze się śmieje. Ta choroba stała się jego nieszczęściem, albowiem porucznik Forstner, widząc go śmiejącego się, kazał go aresztować. Żołnierze natychmiast go związali o odprowadzili do koszar, gdzie od niedzieli do wczoraj popołudnia nie dostał żadnego pokarmu.

Wielkie oburzenie wywołało wtargnięcie żołnierzy do mieszkania kupca Guentza, który zastępuje chorego burmistrza Saverne. **Żołnierze kolbami wywalili drzwi do mieszkania**, w którem przeprowadzili rewizyę.

W niedzielę pułkownik Reutter chciał w Saverne ogłosić stan oblężenia. **Rozdał on już między żołnierzy 45.000 ostrych nabojów i kazał przygotować karabiny maszynowe.**

Z kraju.

Nosorożec przedpotowy. Wkrótce ukaże się — jak donosi lwowska „Gazeta Narodowa" — obszerna monografia o znanych wykopaliskach w Saturni, mianowicie o znalezionym tam mamucie i nosorożcu przedpotopowym. Monografia ta, obejmująca 49 arkuszy druku w dużej czwórce, zawierać będzie prace najwybitniejszych zoologów. Koszta tej monografii, wydanej staraniem muzeum im. Dzieduszyckich, są olbrzymie. Dość powiedzieć, że sam druk i sporządzenie tablic wyniesie około 20.000 K, autorowie zaś ofiarowali prace swoje bezpłatnie. Ale bo też okaz nosorożca, znaleziony w Saturni, to egzemplarz jedyny na całym świecie Sławne muzeum brytyjskie nie posiada nawet kawałka skóry nosorożca, a muzeum lwowskie posiada go obecnie prawie w całości, bo całą głowę z jednem uchem (dotychczas nie wiedziano, jak to ucho wyglądało), lewy bok z lewą nogą i całą skórę. Okaz ten, wypchany, wielkości co najmniej podwójnego wołu, ściąga setki uczonych zagranicznych, a największe muzea światowe zwracają się do zarządu muzeum z prośbą o fotografie i odlewy gipsowe. Niemniej zainteresowania budzi okaz mamuta, przy którym zachowane są dokładnie gna mięsne i prawie cała skóra. Nie dziw, że wykopaliskom tym poświęcono tak kosztowną monografię.

Z Zakopanego.

Z Zakopanego piszą: Po wyjątkowo przepięknej jesieni, po kilkotygodniowem cieple, a nierzadko nawet i upałach, spadł nareszcie pierwszy śnieg na padół zakopiański, a lekki, bo kilkostopniowy mrozik stara się utrwalić jego egzystencyę. Rozjaśniły się więc oblicza i nadzieja wstąpiła w zbolałe serca wszelkiego rodzaju właścicieli „dochodowych" instytucyi, którym śnieg otwiera sezon zimowy, a radość wielka napełnia dusze amatorów wszelakiego „śniegotratowania"...

Ruch zimowy rzeczywiście pomału zaczyna się zwiększać. Spotyka się na ulicach grupki narciarzy, spieszących ku Gubałówce, Antołówce lub Kuźnicom, w cukierniach także częściej spotka się twarz nową, słowem: — sezon się zaczyna. A pojawiają się na niebie i ziemi znaki nieomylne, że tegoroczny sezon zimowy frekwencyą gości przewyższy znacznie wszystkie poprzednie. Nigdy bowiem sportowcy nie mieli tyle pola do popisu, ile go mieć będą w tym roku. Będzie tyle najrozmaitszych uroczystości narciarsko-bobsleighowo-saneczkowych, że dla wymienienia ich kraj. Związek Turystyczny wydaje osobny program w kilku językach, który rozesłany będzie do wszystkich redakcyi i stowarzyszeń sportowych. Na razie więc wspomnę tylko, że magnesami o niezwykłej sile dla przyciągnięcia gości, są między innemi: odskocznie narciarskie, kursy nauki jazdy na nartach dla „Sokołów", na które przybędą uczestnicy ze wszystkich ziem Polski, zawody narciarskie, bobsleighowe i saneczkowe, nadewszystko zaś tor dla bobsleighów, który oddany zostanie do publicznego użytku niebawem.

Kronika żywiecka.

(Kasa rękodzielnicza. — Obchód listopadowy. — O drużynach strzeleckich.)

Dzięki inicyatywie wybitniejszych mieszczan powstała tutaj Kasa rękodzielnicza, której dyrektorem został p. Maliński, radny miasta. Wydział krajowy przysłał w tych dniach delegata, który na posiedzeniu Rady nadzorczej przyznał kasie 20.000 K kredytu. Kasa rękodzielnicza niewątpliwie odda naszym rękodzielnikom ważne usługi.

Ubiegłej niedzieli święciło nasze miasto rocznicę powstania listopadowego uroczystym obchodem. W obchodzie brał udział „Strzelec", drużyny sokole, skaut męski i żeński i Sokoli. Po odśpiewaniu kilku pieśni patryotycznych pochód obszedł ulice miasta i podążył pod pomnik grunwaldzki, gdzie pp. Mrowiec i Rybarski wygłosili piękne mowy.

Tutejszy „Strzelec", który zaledwie od kilku miesięcy istnieje, rozwija się pomyślnie dzięki staraniom kilku akademików. Między drużyną „Strzelec" a drużyną sokolą przyszło nareszcie do porozumienia. Obiega nawet pogłoska, że „Sokół" odstąpi strzelcom jedną ubikacyę w budynku „Sokoła", pozwoli mu używania sali gimnastycznej, jak również da im karabiny do ćwiczeń polowych. Z inicyatywy „Strzelca" w porozumieniu z wydziałem „Sokoła" odbędzie się dnia 8 bm. wieczór listopadowy, na który złoży się słowo wstępne, kwartet smyczkowy, gra na fortepianie, deklamacya, chór. Oprócz tego odegrają amatorzy jednoaktówkę.

Rocznicę powstania listopadowego uczci „Sokół", Uniwersytet Ludowy i „Związek strzelecki" w poniedziałek, 8 bm. wieczorem w sali „Sokoła". Na program złoży się: Słowo wstępne prof. dra Kozłowskiego z Krakowa, orkiestra uczniów szkoły realnej pod batutą prof. Wiśniowskiego, śpiew dra E. Rosenberga z akomp. p. M. Okujarowej i fragmenty z „Nocy listopadowej" St. Wyspiańskiego, odegrane przez członków tych trzech Towarzystw pod kierunkiem inż. Marka. Dzięki inicyatywie Uniwersytetu ludowego i prawdziwie obywatelskiego zachowania się nowego dyrektora szkoły realnej p. A. Waśniowskiego, wiceprezesa „Sokoła", nastąpiła zgoda Towarzystw, idących przedtem odrębnie nawet w takich sprawach, jak rocznice narodowe. Spodziewać się należy, że sala „Sokoła" w dniu wieczorku będzie po brzegi wypełnioną, bo program wieczorku także na to zasługuje. Praca narodowo-oświatowa tych Towarzystw, a zarazem intenzywna praca militarna „Strzelców" powinna się spotkać z należytem poparciem. Odczyt o „zagadnieniu drożyzny" wygłosi dnia 7 bm. w niedzielę w sali „Urania" p. Tad. Seweryn. Początek o godz. 11 rano.

* * *

Ze Ślemienia koło Żywca. W ostatnich dniach żandarm p. Myczko przeprowadził dochodzenia u naczelnika gminy w Krzeszowie. Dochodzenia mają związek z wysyłaniem popisowych do Ameryki. Senzacyę tem większą to wzbudziło, ponieważ naczelnik gminy p. Ćwiekała uchodził za zamożnego gospodarza.

Od dłuższego czasu w parafii Ślemieńskiej i w okolicy pojawiła się liczna banda cyganów, która szerzyła postrach. Okradała przeważnie kasy w gospodach i sklepach, zaś włościanom wieprze z chlewów. Dzięki energii wachmistrza żandarmeryi p. Piekły postenführera p. Myczki mimo bardzo górzystego terenu, głównych hersztów bandy złodziejskiej ujęto w lasach. Znaleziono przy nich masę rzeczy z kradzieży i kilka sztuk broni palnej. Ludność odetchnęła z uczuciem ulgi, gdyż stosunki już tak dalece zaszły, że w nocy obawiano się iść drogą publiczną.

Przed kilku dniami w gminie Kocoń o g. 11 w nocy wybuchł pożar u Jana Gacha, ojca 5 nieletnich dzieci. Pożar do szczętu zniszczył całe gospodarstwo, a Gach z rodziną ledwo z życiem uszedł. Tej samej nocy przeprowadzone śledztwo przez żandarma Myczkę ustaliło, że ogień został z zemsty podłożony przez Annę Sarlejową. Wdrożono przeciw niej dochodzenia.

Kronika wadowicka.

Wadowice, 2. grudnia.

Dnia 30. listopada b. r. odbył się uroczysty wieczór celem uczczenia pamięci bohaterów powstania listopadowego w r. 1830—1831. Artystyczne kierownictwo wieczorku przyjęła Pani Ludwika Grodzicka z Krakowa ze współudziałem p. Filipek-Jaworzyńskiej, pny Stefanii Massarównej i pp. Władysława Grodzickiego, Adama Lubańskiego, Hniatuk Gilewskiego — wszystkich z Krakowa, prof. Kilińskiego z Wadowic i dzielnej naszej orkiestry sokolej.

Początek zapowiedziany był na afiszach punktualnie na godzinę 7-mą, ale wieczorek jak zwykle zaczął się po godzinie 8-ej.

Poszczególne produkcye znakomitych artystów nagradzano entuzyastycznymi oklaskami, a wykonawcy nadprogramowo zmuszeni byli grać i śpiewać.

W końcu cała publiczność stojąc odśpiewała »Boże coś Polskę«, »Jeszcze Polska nie zginęła« i marsz Skautów.

Zamiejscowym trzem artystkom Sokół tutejszy ofiarował piękne bukiety z napisami na szarfach »Sokół w Wadowicach w dowód uznania«.

Sala i galerya były przepełnione, a miłośnicy muzyki i patryotyczni ziemianie przybyli z Jaroszowic, Frydrychowic, Inwałdu, Przybradza i Radoczy nie żałując trudów podróży, bo te 4 godziny bardzo miło i przyjemnie spędzili w Sokole w Wadowicach. Niestety z najbliższego sąsiedztwa, nie było na tym patryotycznym wieczorku hrabiów i baronów.

Po wieczorze część publiki z gośćmi udała się na wieczornicę, którą wśród miłej pogawędki przegradzano toastami, spiewami, a która przeciągła się do godziny 5-ej rano.

Obecny prezes Sokoła p. Gołąb ma piękną kartę w dziejach i rozwoju sokolstwa wadowickiego. Jakkolwiek 65 lat liczy, jest pełen energii młodzieńczej, a pod względem zabiegów i pomysłów jest niezrównanym.

Szarańcza szpiegowska w Galicyi.

Z Jarosławia piszą nam: W mieście naszem grasowały przed kilku dniami dwa indywidua, które obchodząc najwybitniejsze osobistości, naciągały je na kilkukoronowe „zapomogi". Gdziekolwiek zagościli, przedstawiali się jako: Juliusz Reichhalt, absolwent lwowskiej techniki i Jan Piątek, absolwent praw. W swej wędrówce zabłądzili do biura burmistrza p. dra Dietziusa. Powołując się na polecenie członka Wydziału krajowego p. dra Jahla, Reichhalt prosił burmistrza ażeby mu wyrobił jakieś zajęcie u ks. Czartoryskiego w Pełkiniach, lub by mu przynajmniej udzielił jakiejś zapomogi. Piątek natomiast przedstawił się burmistrzowi jako „dawny dobry znajomy", na którego ręce burmistrz „z całą ufnością" może złożyć zapomogę. Odprawieni z kwitkiem próbowali jeszcze na innych miejscach szczęścia aż wreszcie przyaresztował ich urzędnik policyi p. Rogalski. Odstawieni do sądu, zaczęli się na rozprawie wikłać w swych zeznaniach co do studyów uniwersyteckich, gdy wtem cała sprawa wzięła nagle sensacyjny obrót. Oto wśród rozprawy nadeszło ze starostwa polecenie, ażeby na wszelki wypadek obydwu zatrzymać w aresztach, gdyż są to najprawdopodobniej „znane ptaszki", skazane już raz za szpiegostwo na wydalenie z granic Austryi. Sędzia uczynił zadość temu wezwaniu, ponadto celem stwierdzenia identyczności rozesłał dokładny ich rysopis do władz.

Z różnych stron.

Katastrofa na morzu. Jak donoszą z Poli, parowiec „Petka", należący do towarzystwa okrętowego „Ragusea", który w poniedziałek wyjechał z Tryestu, najechał koło Poli na skałę i odniósł ciężkie uszkodzenia.

Niezwykły powód samobójstwa. Z Budapesztu donoszą: Koncepista tutejszego magistratu, dr Eötvös wrócił w sobotę do domu o godzinie trzeciej nad ranem. Żona przyjęła go wyrzutami, wobec czego Eötvös wyciągnął rewolwer i zastrzelił się.

Sztuczne wyrabianie dyamentów, o którem niedawno temu mówił we Wrocławiu tamtejszy fizyk Lummer, jest zupełnie możliwem. Jak donoszą z Medyolanu, takiesame doświadczenia jak Lummer robił prof. Artone w Turynie i doszedł do przekonania, że istotnie dyamenty można robić sztucznie.

Bankructwo przybocznego lekarza carowej. Olbrzymią sensacyę wywołało w Petersburgu bankructwo prof. Otta, przybocznego lekarza carowej. Otto jest dyrektorem uniwersyteckiej ginekologicznej kliniki w Petersburgu i jedną z największych powag w tej dziedzinie medycyny. Wdał on się w spekulacye gruntowe z generałem i byłym generalnym gubernatorem, baronem Möller-Zakomelskim, ale spekulacye skończyły się nieszczęśliwie. Pasywa mają wynosić kilkanaście milionów.

Przygoda L. Andrejewa. W teatrze Aleksandrowskim w Petersburgu dziwna przygoda spotkała onegdaj Leonidasa Andrejewa. Na scenie teatru odbywały się próby z ostatniej sztuki Andrejewa p. t. „Nie zabijaj". Andrejew chciał być obecny na próbie. Jakież było jego zdziwienie, gdy w drodze za kulisy zagrodził mu drogę urzędnik teatralny, który obejrzawszy ubranie Andrejewa, oświadczył, że taki obszarpaniec nie może być autorem sztuki i wyrzucił go za drzwi. Z opresyi wyratował go dopiero jeden z wożnych i ułatwił przedostanie się Andrejewowi na scenę.

Widmo powodzi w Petersburgu. Jak donoszą z carskiej stolicy, Newa ogromnie wezbrała. Stan wody podniósł się o sześć i pół stopy. Niżej położone części miasta zostały zalane.

Uniwersytet żydowski w Jerozolimie. Od 23 do 25 listopada b. r. odbywał się w Berlinie wiec wielkiego syonistycznego komitetu, na którym omawiano głównie sprawę utworzenia żydowskiego uniwersytetu w Jerozolimie. Fundusz na ten cel wynosi już pół miliona franków.

Motyl za 32.000 koron. Muzeum przyrodnicze w Nowym Jorku otrzymało niedawno w darze motyla, przedstawiającego wartość 32.000 koron. Nie chodzi tu wcale o motyla z drogich kamieni, czy z dyamentów, ale o prostego, zwyczajnego motyla, z blado niebieskiemi, żółto kropkowanemi skrzydłami. Pochodzi on z gór Sierra Leone i żyje tylko w tych górach i to bardzo w niezbyt licznej ilości. Znalazł go tam przyrodnik dr Sterken, który urządził na złapanie go formalną ekspedycyę, złożoną z 40 ludzi. Ekspedycya kosztowała mnóstwo pieniędzy, zwłaszcza, że sześciu ludzi podczas poszukiwań umarło. Pewnego wieczora jednak zdołano tego motyla schwytać. Kwota 32.000 koron przedstawia więc tylko czystą wartość motyla jako okazu, kosztów ekspedycyi zgoła w tę sumę nie wliczono.

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We wtorek dnia 2 grudnia 1913 r.

NOWOŚĆ! Po raz 4: NOWOŚĆ!

PANI PREZESOWA
(Madame la presidente)

Krotochwila w 3 aktach, Maurycego Hennequin'a i Piotra Vebera.

OSOBY:

Tricointe, prezes sądu w Gray	Szymborski Wacław
Aurora, jego żona	Czaplińska Zofia
Dyoniza, ich córka	Żółkowska Jadwiga
La Moullaine, prokurator	Trzywdar Józef
Pinglet, sędzia śledczy	Jednowski Maryan
Bouquet, radca sądowy	Miarczyński Włodz.
Gobetta, artystka kabaretowa	Gryficz Alina
Cyprian Gaudet, minister spraw.	Mielewski Andrzej
Oktawiusz Rosimond, jego sekr.	Nowacki Janusz
Bienassis, urzędnik ministerjum	Noskowski Zygmunt
Marjuss, woźny ministeryum	Bończa Leonard
Kamerdyner	Dąbrowski Stanisław
Poche, policyant z oddz. tłomacz.	Żarski Władysław
Zofia, służąca	Górska Helena
Angelina, aktorka	Olska Marya
Dominik, portier w hotelu	Senowski Grzegorz
Julia, kasyerka w hotelu	Orłowska Marya
Tragarz I.	Puchalski Bolesław
„ II.	Orwid Józef

Akt I. w Gray, w mieszkaniu prezesa sądu. — Akt II. w Paryżu, w ministerium sprawiedliwości. — Akt III. w Paryżu w hotelu de la Paix.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 11¼.

REPERTUAR:

Środa:
„Pani prezesowa“ (Madame la presidente), krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera.

Czwartek:
„W szponach życia“, dramat w 4 aktach Knuta Hamsuna, przekład M. Szukiewicza.

Piątek:
„Pani prezesowa“ (Madame la prezydente), krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera.

Sobota:
„Don Juan“, dramat w 3 aktach T. Rittnera

Niedziela po południu:
„Pierwsza sztuka Fanny“, krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem Bernarda Shaw'a.

Niedziela wieczorem:
„Don Juan“, dramat w 3 aktach T. Rittnera.

Poniedziałek:
„Piękna żonka“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Wtorek:
„Don Juan“, dramat w 3 aktach T. Rittnera.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Ludwik Szczepański. — Druk. „Katolickiej Spółki Wydawniczej“ (Prawda) w Krakowie, ul. Stolarska l. 6.